Nr. 11. **Lwów dnia 13. Stycznia 1861.** **Niedziela.**



GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Korespondencye „Głosu."

Tułkowice dnia 10. stycznia 1861.

Przed chwilą odebrałem 7my numer „Głosu", w którym podaliście rozporządzenie Ministra Stanu, określające niektóre zasady prawa wyborczego do sejmów krajowych. Ucieszyłem się na pierwszy rzut oka, lecz zasmuciłem się przeczytawszy treść tego rozporządzenia, i podobno to ostatnie wrażenie zostanie każdemu, kto tę treść pilnie rozważy.

Sam fakt, że Minister, który niedawno objął swe urzędowanie, zabiera się do prowadzenia dalszej budowy na podwalinach przez poprzednika jego położonych, sam ten fakt jako dowód że p. Schmerling szczerze zamyśla o rychłem zwołaniu sejmów, zapewne w całym kraju uprzejmie powitanym zostanie. Wszak nam sejmu jak najprędzej, sejmu przedewszytkiem potrzeba. Jakikolwiek ten sejm będzie, jakikolwiek skład jego i zakres działania, zawsze, w najgorszym nawet razie, będą w nim mogły odezwać się głosy, które stan nasz obecny, dolegliwości nasze przedstawią i środki zaradcze wskażą. A głosy takie, jeśli przez opinię kraju silnie poparte zostaną, nieprzebrzmią bez skutku, choćby były nieliczne i choćby im drogę do bezpośredniego i przeważnego wpływu tym lub owym sposobem zaparto. Czuje to kraj i dla tego z utęsknieniem wygląda sejmu, który pomimo dyplomu, statutów i okolnika, zawsze jeszcze w mglistych się na widokręgu pojawia zarysach. Z tego więc względu krok zbliżający nas do upragnionej mety niemoże, jako taki, źle być w kraju przyjętym.

Ale po bliższem rozpatrzeniu formy i treści tego rozporządzenia, nasuwają się uwagi mniej pocieszające. Wszak podpisał je Minister, kiedy zaledwie przebrzmiały w biurze ministeryalnem wyrazy, które mu w imieniu kraju odczytała delegacya nasza. Więc to poważne a tak wymowne i uzasadnione przedstawienie stosunków, potrzeb i praw naszych, deklaracya ta, z której każdego niemal wyrazu jasno się wybija odrębność naszego położenia, naszej nietylko dawniejszej ale i bliższej przeszłości i naszego obecnego stanu, tak słabo w pamięci Ministra utkwiła, że za chwilę nie wahał się podpisać rozporządzenie, które nas z niższą Austryą, Vorarlbergiem, Karyntyą i t. d. pod jedną podciąga normę? Niechcemy podejrzewaniem wojować, owszem chcemy wierzyć iż Ministrowi szczerze zależy na tem, żeby sejmy krajowe były rzetelnym opinij i potrzeb krajowych organem. Ale nie możemy dopuścić, żeby mąż stanu stojący na tak wysokiem stanowisku, zapoznał tę w dziedzinie ideów politycznych utartą już zasadę, że organa owe fałszywym odezwą się głosem, jeśli niezostaną zbudowane z takiego materyału, jakiego właśnie pewne społeczeństwo na pewnym stopniu rozwoju swego dostarcza. Jest rzeczą jawną, że w naszym kraju społeczeństwo w inny się sposób rozwinęło i na innym stopniu rozwoju tego stoi, jak w owych krajach, które nagłówek rozporządzenia obok Galicyi wylicza. Już ta sama okoliczność, że ustawa gminna z r. 1849 u nas w wykonanie nie weszła, mogła Ministrowi ową zasadniczą różnicę przypomnąć. Kiedy więc Minister pominął wzgląd tak przeważny a raczej stanowczy, można zdaje się wnosić, że w przekonaniu jego inna nad owym względem górowała zasada. Zasady tej, jeśli ją dobrze pojmujemy, trudno dopatrzyć między podstawami, na których podług otworzonych nam w ostatnich czasach widoków, miała się opierać nowa organizacya Monarchii. Niepłonna więc ztąd nasuwa się obawa, żeby ten pierwszy akt ustawodawczy nowego Ministra Stanu nieznamionował oraz nawrotu ku owym dążnościom, których usunięcie przez dyplom z 20. października tyle wszędy obudziło nadziei. Zanadto ufamy charakterowi p. Schmerlinga, żebyśmy się obawiać mogli, że w dalszym rozwoju swego systemu zasady liberalne pominie. Przeszłość jego daje nam miarę, czego pod tym względem spodziewać się po nim możemy. Ale my Polacy jesteśmy w takiem położeniu, że nam nie godzi się cieszyć z koncesyj choćby najliberalniejszych, jeśli przytem niezostanie uwzględnionem to, co jest dla nas po zbawieniu duszy najświętszem, to jest narodowość nasza. My więc zarówno przeciwni być musimy centralizacyi konstytucyjnej, jak byliśmy zawsze centralizacyi biurokratycznej, bo centralizacya w Galicyi, to germanizacya. A jużci ustawa, która w najżywotniejszej kwestyi prawodawczej, przy założeniu węgielnego do ustawodawstwa kamienia, przy prawie wyborczem pomija, wszelką stosunków krajowych właściwość, jak gdyby jej wcale nie było, ustawa która tego nawet nieuwzględnia, że prawo poprzednie do którego się ona odnosi, że instytucye, na których się ona opiera, u nas wcale w życie nie weszły, ustawa taka niemoże być przez nas uważana jako zadatek owej decentralizacyi, która jest pierwszym i nieodzownym autonomii prowincyonalnej zadatkiem.

Niewchodzę tym razem, jak widzicie, w samą treść rozporządzenia z 5. stycznia. Niewchodzę w to, czy wynikający ztąd cenzus będzie dla Galicyi za nizkim albo za wysokim. Dzielę się z wami tylko pierwszem wrażeniem, jakie wywarła na mnie forma rozporządzenia.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. W ustawodawstwie i przepisach rządowych były dla nas już nieraz wyjątki. Wspomniałem wyżej o ustawie gminnej. Zrobiono dla Galicyi wyjątek. Ustawa ta mojem zdaniem nieodpowiada potrzebom kraju naszego. Ale zawsze na wyjątku niedobrze wyszliśmy, bo niemamy wcale gmin urządzonych. Pod innym względem, pod względem języka w administracyi, w szkole i w sądach zrobiono dla Galicyi wyjątek. Austrya, Styrya, Tyrol i t. d. rządzą się, sądzą i uczą w krajowym języku. U nas język krajowy zastąpiono obcym. Są inne ustawy i przepisy, — a do takich liczymy właśnie najnowsze rozporządzenie, — które podciągają nas pod ogólne prawidło tam właśnie, gdzie interes nasz wyjątku się domaga. Czyż jaka może boginka wsuwa nieprzychylną rękę do owej teki, z której tak często na wspak nam pada prawidło albo wyjątek? Jestto istotnie boginka, i to z rzędu niedobrych, a zowie się: centralizacya. Centralizacya w ustawodawstwie podciąga nas pod ogólne prawidło, centralizacya w administracyi jest przyczyną owych dla nas wyjątków,

Warszawa dnia 8. stycznia.

(☺) Chcąc dać prawdziwe wyobrażenie o dzisiejszym stanie Warszawy, trzeba koniecznie zacząć od polityki, od skreślenia objawów coraz silniej i potężniej przemawiającego ducha narodu, który przez lat trzydzieści mimo tak strasznego ucisku, tak starannego tępienia, występuje dziś znowu do walki z ciemiężącym go wrogiem, a zjawieniem swem niespodzianem przeraża go, jak widmo Banku zbrodniczego Mackbetha. A ruch ten tem jest groźniejszym, że nie jest wypływem spisków lub indywidualnych usiłowań, ale całych mas ludu. — Duch polski złożony w trumnie niewoli, zalany krwią wiernych jej synów, przywalony lodami północy, śniegami Sybiru, powstaje zmartwych, wstrząsa kajdanami swemi, a na odgłos drgających łańcuchów drży trwogą zdjęta cała czerń moskiewskich urzędników i carskich służalców... Cytadela Alexandrowska, ów ceklarz Warszawy grozi jej paszczami swych dział — patrole przebiegają w nocy ulice, — działa w zamku i na Saskim dziedzińcu nabite kartaczami, race stoją gotowe dla dania sygnału trwogi — wojsko ma już wskazane punkta zborne na mieście, zdaje się, że trzeba tylko jednego słowa, a czerń żołdaków rzuci się na bezbronnych mieszkańców, wznowi ohydną rzeź Pragi.... I za co? Oto za to, że my kość z kości i krew z krwi polskiej śmiemy objawiać światu, że jeszcze Polakami jesteśmy, że duch ojców naszych nie zgasł w nas jeszcze, że ziemia nasza, krwawy ołtarz tylu ofiar i takiego męczeństwa nie przestała nam być drogą; — za to, że jesteśmy ludźmi, czujemy w sobie godność człowieka, domagamy się praw nam właściwych, nie chcemy bić czołem przed nędznikami, co zaufani w łasce cara, urągają się naszej niedoli i pastwią się, jak dziki barbarzyniec nad swą bezbronną ofiarą. — Europa nie wie; gdyby wiedziała, nie uwierzy, jak strasznym jest ucisk moskiewski. — Na zachodzie nie mają nawet wyobrażenia, że można tak daleko posunąć z jednej strony — okrucieństwo kata, z drugiej — cierpliwość ofiary. Jeżeli więc mimo trzydziestoletniego pastwienia, nieszczęścia i wynaradawiania kraju, duch jego nie zamarł, ale jak fenix odradza się z krwią zbroczonych popiołów swoich — snać Bóg w wyrokach swoich nie wymazał go z karty życia, do lepszej go przeznacza przyszłości. Ktoż wie, czy ruch dzisiejszy, nie jest początkiem ostatniej naszej walki, błogosławionym świtem szczęśliwszych czasów?

Fakt ten, tak poważny i uroczysty ma jednak i stronę komiczną; gdy albowiem naród występuje z surową wzniosłością bohatyra tragedyi, rząd nasz przeciwnie przerażeniem swojem i trwogą przypomina najzabawniejsze figury komedyi. — Namiestnik x. Gorczakow n. p. chciał kartaczami rozpędzić lud zgromadzony przed kościołem xx Karmelitów w dniu 29. listopada, i tylko rozkazy z Petersburga wstrzymały go od tego — obawa powstania prześladuje go jak złowrogie widmo, chociaż w gruncie rzeczy nie ma do tego nawet i podobieństwa. W obec cytadeli, gotowej w gruzy obrócić miasto, wobec licznego garnizonu, coż mogliby zrobić bezbronni mieszkańcy? — porwać się, byłoby to czemś więcej, niżeli szaleństwem. I nikt też zapewne nie myśli o tem .— cel główny ruchu jest ten, aby pokazać Europie, że Polska żyje, że nie wyrzekła się praw swoich, że czuje się być narodem, że protestuje przeciwko spełnionemu morderstwu; powstanie istnieje tylko w rozmarzonej strachem wyobraźni jej wrogów.

Cożkolwiekbądź czujemy teraz, że żyjemy — dzień każdy prawie nową jakąś przynosi wiadomość, a wyroki t a j e m n e j w ł a d z y często do szczerego zmuszają śmiechu. Muszę wam jednak wytłumaczyć, co to jest w ł a d z a t a j e m n a. Od początku ruchu narodowego, który się u nas objawił, zaczęły krążyć po mieście listy bezimienne, już to do osób wysoko położonych w administracyi, a zawierające przestrogi lub groźby, już do prywatnych, a wzywające do jedności, i t. d. Między innemi wielu kupców odebrało podobne wezwania, aby zmienili na szyldach napisy, zniszczyli cudzoziemskie a zastąpili je polskiemi, pod karą wybicia szyb, co w samej rzeczy spotkało kilku opornych. Dalej taż tajemnicza w ł a d z a ostrzegła, że tego karnawału miasto wyrzeka się hucznych zabaw, nie o zabawach bowiem myśleć powinno — w skutek tego w wielu domach wyrzeczono się tańcujących wieczorów: zdaje się, że karnawał bardzo będzie głuchy. Mała resursa wystąpiła w wigilią Nowego roku z balem, chociaż wielka poprzestała na wydaniu tylko obiadu — ale też za to o północy kamień wpadł do sali, rozumie się przez stłuczone okno i zranił dość mocno jednego z gości. Wypadek ten najsmutniejsze skutki sprowadził nie dla zranionego, ani dla tego, kto kamieniem rzucił, bo go nie złapano, ale dla cyrkulowego komisarza, który za niedozór z rozkazu namiestnika dostał dymisyą. Nie jest to kara, bo komisarz nie był winien, ale pewien sposób zachęty do większej czujności; morzymy głodem psy, chcąc je zajadliwszemi uczynić w ściganiu zwierza, otoż rząd u nas w tenże sam sposób układa i naszą policyę.

Dodać tu jeszcze muszę, że wypadek niemiły spotkał p. Enocha, prokuratora senatu, jednego z tych ludzi, co niewiadomym sposobem przeskakują szczeble godności i zaszczytów, pnąc się coraz wyżej, ale których za to opinia publiczna niemiłosiernie potępia. Otoż pan Enoch na radzie w zamku odezwał się, iż rząd niepotrzebnie wystawia sobie rzeczy w gorszem świetle, aniżeli są w istocie, że ruch dzisiejszy spowodowany jest głównie przez studentów i w ogóle smarkaczów, że dosyć będzie kilku pochwycić i oćwiczyć, aby dalszemu jego wzrostowi przeszkodzić. Nazajutrz z rana p. Enoch otrzymał list bezimienny, w którym powiedziano, iż słowa jego wczoraj wyrzeczone są wiadome, i że tajemniczy korespondenci tą samą zapłacą mu monetą, jaką on ich poczęstować pragnął z dodatkiem, rozumie się, hojnego procentu. Za autentyczność tego wypadku mogę wam zaręczyć. W kilka dni poźniej krążyła po mieście pogłoska, że prokurator wracając w nocy do domu został kijem pobity — czy się tak rzeczywiście stało, nie wiem, gdyż zacny dygnitarz niewzruszone pod tym względem zachowuje milczenie.

Dodaję tu na zakończenie, że spodziewamy się lada chwila ogłoszenia stanu oblężenia, cytadelę stawiają na stopie wojennej; wojska nowy korpus ciągnie do królestwa, jakkolwiek krąży wieść, że w orłowskiej gubernii wybuchło powstanie chłopów.

W Petersburgu pracują nad prawem regulującem stan włościan — ma być ogłoszonem 1. stycznia v. s. to jest naszego 13., lub 17. lutego, w rocznicę wstąpienia na tron cesarza Alexandra II.

Donoszę wam tu jeszcze, że między spekulantami naszymi krąży uporczywie pogłoska, że rząd przyciśniony brakiem pieniędzy zamierza nałożyć przymusową pożyczkę. Że stan skarbu rosyjskiego jest bardzo smutny, to każdemu o tem wiadomo, czy jednak rząd ucieknie się do tak gwałtownego środka, to kwestya, trzebaby albowiem w takim razie wyznać w pokorze przed Europą, że owe bajeczne skarby złożone w piwnicach Kremlu, były rzeczywiście bajecznemi w prostem znaczeniu tego wyrazu.

Przegląd polityczny.

Kwestya narodowości była do niedawna jeszcze tylko przedmiotem dyskusyi o polityce zewnętrznej. Sprawy xięstw naddunajskich a potem sprawa włoska wprowadziły ją w dziedzinę prawa narodów a pierwszym ukorowanym jej opiekunem stał się Napoleon III. Narody same wyznawały ją dawno, ale środki przemocy skupione w rękach jej przeciwników, niedozwalały innych objawów prócz bezowocnych wysileń powstańczych spisków lub nareszcie dyskusyi w pismach. Napoleon III., jakto już raz gdzieś powiedziano, zapisał ją ostrzem oręża w kodexie narodów. Dzisiaj, zadziwiającym a przecież naturalnym biegiem rzeczy, stała się kwestya narodowości sprawą polityki wewnętrznej. A co jeszcze bardziej zdumiewa, pierwsze jej hasło wyszło od mocarstwa, które do niedawna tę zasadę najbardziej zachowawczą zwało rewolucyjną, a monarchę popierającego ją ukorowanym rewolucyonistą, i które ją zwalczało wszelkiemi wysileniami miecza, słowa i środków pieniężnych.

Austrya nadała dyplomem z d. 20. października hasło do wprowadzenia zasady narodowości w politykę wewnętrzną, zapisała ją już nie do kodexu dyplomacyi, prawa, wojny i pokoju, ale do kodexu administracyi i prawa stanu. Niechcemy wątpić, że austryacki rząd czyniąc krok ten był przedświadczony o jego doniosłości, bo musielibyśmy wątpić czyli pragnie rzetelnie dokonać raz wypowiedzianej zasady, wypowiedzianej dobrowolnie, a tak uroczyście, że odtąd datuje się nowa era w dziejach monarchii.

Ruch konstytucyjny w Węgrzech i łatwość, z jaką rząd czyni tam wszelkie ustępstwa dla objawiającej się silnie i poważnie woli narodu, skłonny posłuch, jakiego użycza objawieniu się żądań w innych krajach, a między temi i w naszym, zdaje się usprawiedliwiać naszą otuchę w rzetelność rządu pod względem postępowania na drodze autonomii narodowej. A chociaż wiele tu przypisać należy naciskowi okoliczności, to jednak i uleganie temu dowodzi przynajmniej roztropności: wszakże roztropność bywa jeszcze lepszą rękojmią wytrwania na dobrej drodze, niż najszumniej ogłaszane uczucia. Dla tego niechcemy powątpiewać o spełnieniu żądań naszych, które się tak zgadzają z życzeniami pobratymczych nam Czechów, ze spełnionemi już wymaganiami Węgrów, pomimo to, że mara centralizacyi i systematycznego niemczenia zaczyna znowu wychylać głowę ze swoich biurokratycznych lub koszarowych zaułków.

Tak, sądzimy, stoi sprawa autonomii narodowej w sferach rządowych. Korespondenci nasi i dzienniki wiedeńskie nie dają nam żadnego powodu do powątpiewania, że słuszne żądania nasze się ziszczą: a choć może ze sposobu przeprowadzenia nie będziemy z razu zadowoleni, jednak wierzymy, że pierwszy krok musi pociągnąć za sobą i dalsze, zwłaszcza, jeżeli na ich straży sami stać będziem i nieposkąpimy im naszych zabiegów i pracy.

Inaczej miała się rzecz z opinią narodowości niemieckiej i licznego stronnictwa, które w jej imieniu popierało tylko cele hańbiące ją samą, bo służyło niewolniczo systematowi ubez-

władnienia politycznego i stłumienia wszelkiej innej narodowości. Do niedawna jeszcze odzywały się organa tego stronnictwa za jednym ‹niemiecko-słowiańskim› sejmem, jako przeciwwadze węgierskiego, podobnie jak pierwej chciały jedności niemiecko-węgiersko-słowiańskiej przeciwko Włochom Dziś gdy dzielne wystąpienie słowiańskich krajów za autonomią narodową, ukonstytuowanie się Węgier samoistne i przyznane przez nich równouprawnienie dla połączonych z niemi narodów przekonało, że jak oni, tak i Słowianie nigdy się nie dadzą wcisnąć pod jarzmo centralizacyi niemieckiej, odzywają się te organa z innego tonu. Dziś już ogłasza ‹Wanderer› artykuł, w którym zdaje się uznawać przyszłą autonomię Polaków i Czechów, zarówno jak istniejącą już węgierską i południowo-słowiańską za fakt nieledwie dokonany; wzywa inne kraje, niemiecko-austryackie, do zjednoczenia w jeden czwarty w tej kolei zastęp narodowy, by stanowiły również prawowitą (ebenbürtig) potęgę w federacyjnym związku monarchii. Dziennik ten znany już od dawna z przychylności dla systemu federacyjnego i autonomii, wzmógł w nas przyjazne uczucia i pobudza do wdzięcznego uznania zdrowego poglądu na stosunki międzynarodowe, wypowiedziane w sposób tak jasny i przekonywający. Z najserdeczniejszą radością wszakże powitaliśmy nową głosicielkę tej samej zasady w „Oesterreichische Zeitung". Służy nam to za dowód, że trzeźwa polityka i sprawiedliwe ocenianie stosunków równie jak praw narodowych zaczyna zwyciężać w dziennikarstwie wiedeńskiem nad ciasnem pojmowaniem stanowiska niemieckiej narodowości względem innych. Unia osobista obejmująca samoistne narodowości: polską, czeską i południowa-słowiańską na równi z niemiecką weszła dziś z krain utopii na dziedzinę rzeczywistości.

Dla czego nie ma w tym związku mowy o Włochach? Zdaje się, iż te dzienniki są przekonane, że sprawa wenecka musi prędzej czy później dokonać zwrotu, ku jakiemu ją popchnęła wojna włoska w r. 1859.

Jakoż i w tej mierze widzimy zmianę w opinii, którą reprezentują dzienniki wiedeńskie. Oprócz nie wielu zadawniałego już systemu zwolenników podnoszą się teraz między niemi głosy za nowym zupełnie kierunkiem polityki. Wnoszą one, że niemasz dla Austryi korzystniejszego przymierza jak z silną potęgą włoską. Sądzą że dziś, gdy Francya zdaje się być przeciwną zjednoczeniu Włoch, by tem łatwiej utrzymać swoją przewagę w Europie, Austryi należy przez popieranie jedności Włoch i pojednanie się z niemi, przezco także uzyska silnego sprzymierzenia w Anglii, przedzielić jako międzymurzem dwie wielkie potęgi europejskie: Francyę i Rosyę, których coraz jawniejsze zbliżanie się do siebie zagraża samoistności reszty Europy. Więc i ustąpienie Wenecyi możeby nieuległo tak wielkim trudnościom, zwłaszcza gdy losy Turcyi coraz bardziej chwiejne nastręczyć mogą sposobność do powetowania sobie jej straty. Myśl ta nie nowa, ale ponawianie się jej i popieranie przez niektóre organa opinii wiedeńskiej nie jest bez znaczenia. Rozumie się, że Niemcy mają stanowić jedną z najsilniejszych podpór tego wielkiego międzymurowego przymierza. Najwyraźniej wypowiedział tę myśl dziennik „Neueste Nachrichten" w tych dniach.

Zdaje się jednakże, iż właściwe Niemcy niebardzo jeszcze dojrzały do zrozumienia korzyści takiej polityki. Obojętność ich dla sprawy włoskiej, którą im do niedawna jeszcze wytykały organa austryackie, a nawet sprjyjanie sprawie włoskiej ze strony wolnomyślnej części dziennikarstwa niemieckiego, zmieniło się nagle w nader nieprzyjazne usposobienie. Nieszczęsnym do tego powodem był „lapsus calami" polityczny p. Lorenzo Valerio, ktory może wcale nie w zaborczych zamiarach nazwał Tryest miastem włoskiem.

Niepamiętaliśmy tego Napoleonowi I., że przekraczając Niemen nazwał w rozkazie dziennym zaniemenską ziemię dziką Rosyą, toć mogą Niemcy wybaczyć p. Valerio, że Tryest, który istotnie jest przeważnie Włochami zaludniony, nazwał włoskiem miastem. Nazywają przecież Niemcy Toruń i Gdańsk, Wrocław a nawet Poznań miastami niemieckiemi! Tak niewinne wypowiedzenie zdania ze strony podrzędnego dostojnika włoskiego wprawiło Niemców w nadzwyczaj wojenne usposobienie. Podobnie wojennemi okazują się oni względem Danii, z powodu Szlezwika i Holsztynu, mają nawet w Bundestagu być poczynione wnioski, by zbrojna ręką zmusić Danię do nadania tym xięstwom autonomii narodowej. Tak na dwóch kończynach swojej ojczyzny, której środka niewiedzą sami gdzie szukać, szermierzą Niemcy o wątpliwe prawa do krajów lub miast, podczas gdy wewnątrz nieumieją wywalczyć najniewątpliwszych praw swoich, t. j. stanowienia jednolitego państwa. ›Exekucyi związkowej‹ chcą użyć przeciwko Danii, ale przeciwko absolutyzmowi xięcia heskiego nie mają broni, prócz słównych perswazj lub listów xiążęcych. W ogóle kończy się liberalizm niemiecki podobno za obrębami dziennikarstwa, a uznanie praw narodu za granicami niemieckiej rzeszy. Tak czytamy w tych dniach w ‹Deutsche Allgemeine Zeitung›, artykuł pełen żółci przeciw Poznańczanom za to, że poważyli się myślić o autonomii narodowej.

Poznańczanie bowiem postanowili na sejmie pruskim zażądać praw autonomii, podobnie jak nasza delegacya w Wiedniu. Na to dzienniki niemieckie powstały z zajadłością, godną zaiste innej sprawy. Popierają one swój opór przeciw żądaniom autonomii tem, że Poznańskie jest „pod wpływem oświaty zupełnie zgermanizowanem". Dwojaka w tem zuchwałość, dwojaki bezsens i dwojaka niesprawiedliwość. Raz jest zuchwalstwem twierdzić, jakoby oświata WX. Poznańskiego tylko od Niemców pochodziła, tego kraju, który zawsze się odznaczał rodzinną oświatą, a którego posłowie celowali nawet na sejmie berlińskim nauką, wymową i godnością, jakiej im mogła pozazdrościć niejedna prowincya niemiecka. Zuchwalstwem jest sądzić, jakoby już innej na świecie nie było oświaty, tylko niemiecka. Bezsensem jest twierdzić, że oświata, zkądkolwiek ona pochodzi, nie nadaje prawa do autonomii, i że zgermanizowanie pozbawiło Poznańczan prawa do ich przyrodzonej narodowości. Nareszcie niesprawiedliwością jest najwyższą, dla tego, że się naród jaki krzywdziło w jego najświętszych prawach, i że się udało może tu i owdzie stłumić poczucie narodowe, poczytywać mu za zbrodnię dopominanie się praw swoich.

Zasada narodowości zwyciężyła, jakeśmy wyżej powiedzieli, w polityce zewnętrznej i wewnętrznej i najliberalniejsza teorya niemiecka rozbije się w praktyce o tę zasadę, jeżeli się na niej nieoprze.

Nowym dowodem zwycięstwa tej zasady jest wieść, którąśmy już wzmiankowali, a która przez powtarzanie się w dziennikach i korespondencyach tak polskich, jak innych pism nabywa coraz więcej podobieństwa do prawdy. Jestto wieść o wskrzeszeniu konstytucyi dla królestwa polskiego przez cesarza Alexandra II. Broszury i pisma, które wyjaśniają powody, skłaniające Imperatora do tego kroku, a ktorych treść podajemy pod rubryką **R o s y a**, każą nam wierzyć koniecznie, że ta wieść jest prawdziwą. Jakoż i my jej nie zaprzeczamy; sądzimy jednak, iż przygotowania do jej urzeczywistnienia muszą się w tej chwili odbywać w sferach bardzo oddalonych od Polski, albowiem nasz korespondent z Warszawy, który jako świadek naoczny jest dla nas daleko wiarogodniejszym od wszystkich broszur i dzienników francuskich, donosi nam w swoim liście z dnia 8. b. m. rzeczy jak najzupełniej tym wieściom przeciwne.

Korespondencya „Głosu."

Wiedeń 10. stycznia.

♂ Niech się kraj zabiera do porządnej dobrze obmyślonej i wytrwałej a spokojnej pracy, jeśli chce żeby życzeniom i potrzebom jego zadosyć się stało. Deklaracya, przyjęta przez Ministra, uznana za słuszną przez Cesarza, może i powinna być legalną tej pracy podstawą. Tak Cesarz jak Minister przyrzekli, że zawarte w niej przedstawienia spełnionemi lub uwzględnionemi będą. Lecz przypuszczając najlepsze chęci, nie trzeba zapominać że mogą być przeszkody lub trudności tak co do czasu jak co do sposobów. Dla kraju, który czeka, im prędzej tem lepiej. Lecz rządy, a tutejszy, może więcej niż inne, mają swój pogląd na rzeczy, inne widoki i względy, swoje przytem formalności. Nic na pozór nie byłoby właściwszego, jak w skutek deklaracyi kraju i przyrzeczeń Cesarza i Ministra wydać naprzykład trzy rozporządzenia następne: 1o Uniwersytet krakowski jest przywrócony do stanu, w jakim był dawniej. 2o Urzędnicy ci lub owi są odwołani i zastąpieni przez innych krajowych. 3o Język polski w szkołach i gimnazyach staje się językiem wykładowym, i dyrektorowie tych szkół są za to odpowiedzialni. Wymieniane te trzy punkta, gdyż o nich już tyle, nawet przed złożeniem deklaracyi było mowy i że ich spełnienie podniosłoby wiarę kraju, w przyrzeczenie rządu, i utorowało drogę do tej autonomii, którą prowincyom dyplom cesarski i program Ministra Stanu, a Galicyi ostatnie nad te słowa Cesarza i Ministra zapewniały. Czy te i tym podobne rozporządzenia rząd wyda i kiedy? Z rozmów, które jeden z członków deputacyi miał w tych dniach z Ministrami Stanu, hr. Rechberg, p. Schmerling, i p. Plener, zdaje się wynikać, że wspomniane powyżej punkta są istotnym w tej chwili przedmiotem, nad którym się rząd namyśla. Lecz każdy Minister robił swe uwagi i widział inne trudności. Do kraju należy wskazać sposoby i drogi, obejścia lub pokonania takowych. Droga rad i przedstawienia jest wolna. Nie trzeba tylko jej nadużywać lub zle używać. Nie trzeba zapuszczać się w teorye, nie trzeba żeby każdy myślał, że może gadać o wszystkiem. Niech każdy sądzi o wszystkiem to, co ma przed oczyma, i pokazuje, co złe lub niedogodne i jakby było lepiej, taniej i odpowiedniej dla kraju i dla rządu. Niech towarzystwe ukonstytuowane i izby handlowe czynią to samo w swoich zakresach. Niech nareszcie dzienniki krajowe i pisma osobne wykładają i rozbierają te i tym podobne przedmioty w sposób opinią publiczną i rząd oświecający i przekonywujący. Wszystko, co zawarła treściwie deklaracya, potrzebuje takiego szczegółowego wykładu. Kwestye administracyjne są niemniej ważne. Kraj najlepiej widzieć może, jakie ma siły i zasoby do przeprowadzenia w niej swej autonomii. Idzie następnie kwestya wyborów do sejmu. Czy nie dobrze byłoby praktycznie i zawczasu lud cały z nią obznajomić? czy w prostym i jasnym stylu napisanych broszurach nie należałoby wykazać jaki mieć powinny cel te wybory, i jak mu powinny odpowiedzieć? Czy nareszcie ci, co mówią o administracyi krajowej, dobrej i taniej, nie powinniby się odezwać, że są gotowi do takich obowiązków i do takiego poświęcenia? Znam młodych xiążąt i hrabiów, synów wielkich dygnitarzy w Węgrzech, którzy już w swych komitatach zajęli bezpłatnie, małe a ważne miejsce sędziów, notaryuszów, podnotaryuszów, konstablów i t. p. Jednym z takich jest syn młodszy nieodżałowanego hr. Szeczenyi, młody Hr. Edon Szeczenyi. Jest jemu podobnych kilkuset. Słyszałem wielu, którzy twierdzą, że cała, teraźniejsza w ten sposób złożona administracya komitatów, kosztuje dwa i trzy razy mniej jak dawniej, i idzie lepiej i porządniej. Bogaci pracują darmo, a ubodzy urzędnicy są lepiej natomiast płatni, jak pierwej. W krajach zabranych dawnej Polski, szlachta sprawuje wiele urzędów bezpłatnie. Węgry, zdaje się, że chcą to w system zamienić. Lud i miasta patrzą na to poświęcenie obywatelskie ze czcią i spełniają jego rozkazy z poszanowaniem. Podatki na opłacenie tak urządzonej administracyi, pobierają urzędnicy nowi, krajowcy, inne idą do kasy dawniejszej finansowej lub do kas oszczędności aż do zwołania sejmu. Jest we wszystkiem porządek bez ruchu gwałtownego, nikt się nie boi i nie przypuszcza nawet obawy. Po szkołach już jest zaprowadzony jęcyk węgierski. Czesi stoją prawie tak jak Galicya. Przysłali dopiero do Ministra Stanu prośbę z 500 podpisami z Pragi o język i narodowość. Lecz listy prywatne mówią, że się chcą wziąć sami do organizacyi. Mówią tu ciągle, że tak dla nich jak dla Galicyi może przyjść tu do osobnych kancelaryj. Żałować trzeba, że stan zdrowia nie pozwala przybyć teraz do stolicy szanownemu panu Kraińskiemu, który w radzie państwa i komisyi opodatkowania, tak świetnie bronił interesu kraju.

Do głosu dzienników tutejszych zaczynają się łączyć i prowincyonalne uwagi nad prawem wyborczem z 5 t. m. „Pesti Naplo" i inne dzienniki węgierskie widzą w nich dowód dobrych chęci pana Schmerlinga i przemagającego jeszcze wpływu hr. Rechberg. Reakcya i postęp, mówi jeden z nich, nie mogą iść, a nawet i stać razem. „Pesti-Naplo" ręczy, że Węgrzy, którzy teraz stoją u władzy w Wiedniu, prędzej złożą swe urzędy, niż zboczą z drogi, którą im przepisują legalna wolność, konstytucya i głos całego narodu, i radzi, żeby i ministrowie Austryi trzymali się tej drogi dla zaspokojenia innych prowincyj.

Kończę ten list wiadomością, że rząd względem języka poszle za dwa dni stanowcze rozkazy.

Hr. Adam Potocki wyjeżdża jutro do Paryża. Xiążę Wiadysław Sanguszko z rodziną ma się udać dla zdrowia xiężnej do południowej Francyi.

Paryż 5. stycznia.

(z) Pogląd ogólny zamieszczony w Monitorze od nowego roku niepokoi ciągle różne dzienniki, jest to z powodu że niepodpisany, do czego redaktorowie owych dzienników prawem drukowem są zmuszeni. Półurzędowe dzienniki mogą na tem stracić, skoro się pogląd ogólny Monitora w rozumowania zapuści, otoż trwoga w owych obozach dziennikarskich, dotąd jednak niczem nie usprawiedliwiona, gdyż biuletyny w tych dniach ogłoszone bardzo są niewinne, myśl kongresu bierze od kilku dni górę, jest ona uważana jako ostatni środek rozwiązania zadań utrzymujących Europę w groźnym stanie. W skutek tego kurs papierów na giełdzie wczorajszej cokolwiek się polepszył, bo ci którzy w Paryżu posiadają własności i spekulują, niechcą wojny. Każda wiadomość o wojnie lub o pokoju wpływa na nich jak deszcz lub czas piękny na barometer. Z powodu śmierci króla pruskiego zostanie odłożony bal, który miał mieć miejsce w Tuileryach dnia 9. tego miesąca. Za to będą dane dwa wielkie objady noworoczne, na których ma się znajdować cesarzowa. Na recepcyi 1. stycznia była ona obecną tylko do pierwszej godziny, poźniej odeszła do kaplicy, aby się modlić.

Xiąże Carignan wyjechał ostatecznie do Neapolu na miejsce pana Farini, któren jak wiadomo podał się do dymisyi. Xięciu namiestnikowi będzie dodany jako doradca pan Nigra były ambasador sardyński w Paryżu. Pan Ratazzi pozostaje w Turynie. Stan rzeczy we Włoszech może za sobą pociągnąć zmianę ministerstwa piemonckiego, a wtedy z kolei pan Ratazzi zastąpi pana Cavoura. Pośrednia interwencya Francyi w Gaecie i skutki takowej. zaczynają działać na opinię publiczną we Włoszech. Część narodu woła głośno o połączenie w jakikolwiek sposób Rzymu i Wenecyi z resztą państwa. Garibaldi zamierza za dwa miesiące wystąpić na nowo w pole. Mazzini już ogłosił drugę odezwę, w której poddaje się królowi pod warunkiem, że całe Włochy w jedno państwo połączy. To wszystko wpływa niezmiernie na przyszłe wybory członków parlamentu, który się ma zebrać 18. lutego. Skoro się większość oświadczy za programatem Garibaldego i Mazzinigo, hr. Cavour będzie musiał opuścić swe stanowisko, na którym dzisiaj stojąc podziela zdania cesarza Napoleona, nie chcącego na teraz, jak powiadają, wojny z Austryą. Pan Ratazzi jako naczelnik opozycyi postępowej, będzie w tym przypadku najwłaściwszą osobą, aby odchodzącego zastąpić. Tymczasem stara się ministerstwo, aby w swym duchu na wybory wpływać mogło; w tym celu zebrał pan Bouncampagni u siebie znaczną liczbę wyborców i osób politycznych, i pan Ruscalloni sekretarz towarzystwa narodowego, ofiarował mu wsparcie sekcyi tegoż towarzystwa po wszystkich punktach Włoch rozrzuconych. — Lecz z innej strony wzmaga się w południowej części Włoch reakcya. Stronnicy Franciszka II. nabierają otuchy, uważając wsparcie teraźniejsze floty francuzkiej jako stanowczy i trwały krok ze strony cesarza Napoleona na korzyść króla.

W tutejszych salonach legitymistowskich objawiają się też pewne nadzieje, rokujące jakby ich stronnictwu lepszego powodzenia—nie wiadomo, na czem takowe polegają, chyba na możebnej koalicyi.

Pogląd ogólny gazet angielskich przy końcu roku, co do wypadków w nim zaszłych, był w ogolności dla Francyi mniej chętnym jak dawnemi laty. Zdaje się jakby nie byli zupełnie zadowoleni Anglicy z udziału Francyi w wojnie z Chinami. Oprócz tego sprzeciwiają się najzupełniej polityce tutejszej względem Włoch. W tej mierze podaje Lord Cowley ciągłe i nieustanne noty. Gazety angielskie wczorajsze zamieściły niemal wszystkie artykuły biografią, o zmarłym królu pruskim; oddając mu sprawiedliwość jako człowiekowi, lecz ceniąc go mniej jako panującego. Dzienniki francuzkie mniej się rozwodzą nad zmarłym. Hrabia Hitzfeld-Moltke poseł duński przy dworze tutejszym, miewa od niejakiego czasu częste konferencye z panem Thouvenel z powodu kwestyi holsztyńskiej, która na nowo pewnej wagi nabiera. Prusy wniosą ją niebawem na sejm frankfurtski, mając zapewnienie, iż w tej sprawie zostaną poparte przez cały sejm razem z Austryą. Chodzi tu o autonomię tej części Niemiec pod berłem Danii zostającej, na które ta ze swej strony nie zezwala. Hr. Moltke jest młodym dyplomatą, który zaledwie od roku w Paryżu bawi, pełen zdolności i używający dobrej politycznej sławy na tutejszym dworze.

Z powodu wieści dochodzących, iż cesarz Alexander II. zamierza nadać królestwu polskiemu kon-

stytucyę, umieściła wczorajsza „Gazeta de France“, artykuł pana Gustawa Janicot dla Polski bardzo pochlebny. Utrzymuje ten pisarz, że Polacy częściowych koncesyj nie przyjmą — a że Rosya ogólnych i ważnych im zrobić nie może, a to dla własnego bezpieczeństwa.

Podług raportów cesarzowi podanych pokazuje się, że w ogólności ruch na drogach zwyczajnych o 45 procentów powiększył się od czasu jak zaprowadzono koleje żelazne. Na niektórych gościńcach równoległych kolejom, zmniejszyła się cokolwiek cyrkulacyą, lecz natomiast wzmogły się w ogólności stosunki handlowe i przemysłowe po wszystkich drogach. W tych dniach ma przybyć pewien Arab krewny Ab-del-Kadera z listem tegoż do cesarza. Wiadomo, że emir wraz z swemi towarzyszami bronił chrześcian przeciwko Druzom podczas syryjskiej rzezi. — Turcy z tej przyczyny na niego rozgniewani, chcą teraz razem wszystkich rozbroić — na co szlachetny Arab wcale nie przystaje, uważając podobny zamiar za wielką zniewagę. Prosi więc z tej przyczyny cesarza, aby mu wolno przybyć do Francyi na mieszkanie w naznaczonem miejscu, gdyby Turcya przy swej pretensyi obstawała.

W mennicy cesarskiej biją nowe pieniądze ze złota i srebra, na których wyobrażony jest cesarz z berłem w ręku i koroną na głowie, i w płaszczu pszczołami ozdobionym.

Markiz de le Roche Jaquelin wydał 5. listopada zeszłego roku broszurę pod tytułem „La politique nationale et le droit de gens“ jako odpowiedź tym dziennikom, które podług niego wzruszały wszystkie zasady religijne i monarchiczne. Od tego czasu zjawiły się nowe broszury popychające równie Francyą jako i Włochy do schizmy. Z tego powodu występuje markiz senator z odpowiedzią po raz drugi. Onegdaj wyszedł u xięgarza Dantu nowy utwor jego pióra pod tytułem: „Un schisme et l'honneur.“ Utrzymuje autor, że we Włoszech rewolucya, zowiąca siebie postępem i nowem prawem, popycha te odszczepieństwa od kościoła powszechnego i zamierza utworzyć kościół narodowy, stawiąc na czele jako papieża, króla Wiktora Emanuela, jako kardynała pierwszego ministra pana Cavoura, a jako tajnego szambelana, wodza Garibaldi. We Francyi chciałaby ta sama rewolucya pchnąć Napoleona III. do apostazyi, do odegrania tej samej roli jak Henryk VIII. w Anglii.

Powiada że to dzieło również Piemontu i Anglii, jeden i drugi kraj może swój interes widzieć w obaleniu papiestwa i tem samem i króla neapolitańskiego, gdyż Rzym nie upadnie, dopóki Gaeta się trzyma. Wzywa cesarza, aby głośniej jak kiedykolwiek wspierał kościoł katolicki, a to jako najstarszy syn tego samego kościoła, jako następca arcychrześciańskich królów. Autor ma silną wiarę, że religia katolicka trwać będzie, gdyby nawet i Rzym upadł, lecz ustanie władzy papieża pociągnęłoby za sobą niezawodnie prześladowanie i poniżenie religii. Autor przytacza opinią Napoleona pierwszego, który także twierdził, że papież utrzymuje jedność wiary katolickiej. Konkluzya broszury jest, że Francya nie powinna na żaden sposób opuszczać Rzymu, że dla utrzymania uroku monarchicznego, flota powinna zostać pod Gaetą, albowiem exystencya Franciszka II. i papieża są ściśle z sobą połączone. Nakoniec żąda autor zwołania kongresu, ażeby Europę od pożaru uratować, który jej rządom rewolucya gotuje.

Austrya.

Grac. Rozczarowanie. Kwestya walutowa, nowo wydane prawo wyborcze przytłumiło najzupełniej świetne nadzieje, które obudził okolnik p. Schmerlinga. A dla Styryi cios ten tem dotkliwszy, bo z pewnością liczyła na to, że pójdzie *ad akta* okrzyczany ów statut krajowy, podczas gdy teraz prawem wyborczem na nowo został zatwierdzony. Niedawno otrzymała tutejsza izba handlowa również jak wszystkie inne w monarchii, że strony ministeryum finansów zawezwanie, aby podała zdanie swoje, jakby można uregulować stosunki waluty Na przodwczorajszem posiedzeniu oświadczyła izba handlowa, że według jej zdania ku temu celowi byłyby następujące środki niezbędnie potrzebne; 1. Niezawisłość banku narodowego od państwa. 2. Liberalne instytucye na podstawie dyplomu z dnia 20. października 1860 i 3. Odpowiedzialność ministrów. Zarazem przypomina izba handlowa wysokiemu rządowi, iż przed dziesięciu laty wysłała była z polecenia rządowego do Wiednia z grona swego mężów zaufania, lecz niezważono i nieuwzględniono ich propozycyj.

Debreczyńska izba handlowa postanowiła na posiedzeniu z dnia 28 grudnia, wystosowanie adresu do ministra finansów, w którym prosi o nadanie sobie kierującej instrukcyi w czasie przejściowym; jeśliby zaś ministeryum finansów uznało stanowisko i dalszą exystencyę izby oparte na teraźniejszej podstawie, jako niezgodne z bieżącemi lub do skutku przyjść mogącemi roformami, to niechby się zarazem starało temu zapobiedz, aby nie spadła na zastępców izby odpowiedzialność, którą by mogły przynieść z sobą nieprzewidziane teraz starcia o zasady; jeżliby zaś osiągnienie tego w inny sposób było niemożliwe, to załącza się zarazem prośba o przyjęcie rezygnacyi. Powody, które izbę do tego kroku zniewoliły, dadzą się według „Sürgeny“ w następujący sposob streścić: izba może tylko w takim razie odpowiedzieć swemu powołaniu, jeśli pozostaje w wzajemnych stosunkach z władzami komitatowemi i władzą krajową i jeśli przez nie bywa wspieraną w swych przedsięwzięciach. Rzeczone zaś władze są już teraz utworzone na podstawie zasad i sankcyonowanych praw stanowiących także o sejmie z r. 1847|8. Rozporządzenie, którem ustanowiono izbę, jest obcem tym prawom. Izba zatem ze względu na jej powstanie nie może ani innych władz uznawać, ani potrzebuje przez nie być uznaną: mogłyby tedy przy wzajemnem zetknięciu zajść starcia dotyczące zasad, za co zastępcy izby odpowiedzialności na siebie brać nie chcą.

Wiadomość o złączeniu się napowrót województwa Serbskiego z Węgrami, sprawiła także i w Sabadce stolicy Baczki, bardzo miłe wrażenie. Uroczyste nabożeństwo z kazaniem o symbolicznem znaczeniu świętej korony, przyozdobianie ulic w trójbarwne chorągwie i świetna iluminacye były wyrazem powszechnego usposobienia. Po odstąpieniu byłego burmistrza i po objęciu naczelnictwa gminnej reprezentacyi przez byłego zastępcę miejskiego p. Franciszka Zombocsevies odbyło się d. 3 stycznia nadzwyczaj liczne posiedzenie. Podług doniesień „Pesti Naplo“ uchwalono tam że: 1. adres pozdrowienia i zaufania do kanclerza nadwornego i Tawernika. 2. Wyrzekła gmina, iż niezachwianie trwać będzie przy prawach z r. 1848. W adresie do tawernika wypowiedziala gmina gorące życzenie, które jest także gotową poprzeć w drodze deputacyi, aby przedsięwzięto jak najrychlejszą organizacyę gminy na podstawie 23. g. art. z r. 1848. Ku temu uznaje się rehabilitycyę urzędników z r. 1848 jako rzecz najstosowniejszą, co się prawu nie sprzeciwia a tem łatwiej da się wykonać, że ówcześni urzędnicy prawie bez wyjątku są przy życiu; teraźniejszemu zaś tyle niedogodnemu prowizoryum możnaby tym sposobem najrychlejszy położyć koniec, i ochronić się zarazem od tyle niepokojącej w teraźniejszych czasach restauracyi urzędników, odbywając rzecz tem pewniej i skuteczniej pod kierownictwem władz prawowitych 3. Urzędnikom którzy zrezygnowali, polecono pełnić funkcye aż do ukończenia organizacyi. 4. Text uchwalonych adres przeczytano i przyjęto. 5. Zasługi które rządowy komisarz Jędrzej Platt położył sprawując dotychczasowy swój urząd z taktem i roztropnością i administrując beznagannie majątkiem gminnym były ogólnie uznane i do protokołu wciągnięte. 6. W celu wspierania władz policyjnych, chociaż dotąd porządek publiczny nie był zakłócony wyznaczył p. prezes stosowną komisyę. Nakoniec 7. postanowiono aby się odbyło 6. t. m. solenne nabożeństwo, na którem się mają ukazać wszyscy członkowie zgromadzenia.

— Morawy. Dowiadujemy się z „Donau-Zeitung“, że w Bernie poczyniono już kroki w sprawie zaprowadzenia języka narodowego w szkołach morawskich. W tym celu zwołały władze krajowe posiedzenie, pod prezydencyą referenta szkolnego, w którem mieli udział dyrektorowie obydwóch szkół realnych, szkolni radzcy i dwaj nauczyciele powyższych zakładów umiejący wykładać w języku czeskim. Tu debatowano nad sposobem w jakby pogodzić z sobą obydwa języki jako wykładowe i jak powjadają doprowadziły te debaty do pomyślnego rezultatu. W realnych szkołach, gdzie większość uczniów jest słowiańskiego pochodzenia, ma być większa część przedmiotów wykładana w języku słowiańskim; przytem ma być język niemiecki obowiązującym, a prócz tego będą jeszcze niektóre przedmioty wykładane w języku niemieckim; w szkołach zaś gdzie jest większość Niemców będą się miały rzeczy przeciwnie. Każdy nauczyciel jest obowiązany z przedmiotów, które sobie obrał jednego przynajmniej wyuczyć się w języku słowiańskim; na przyszłość mają być tylko tacy nauczyciele przyjmowani, którzy mogą wykładać w obydwóch językach. Rzecz ta ma być tedy w ten sposób urządzoną, iż uczniom gimnazyum, które w pierwszych latach będzie słowiańskiem z każdym rokiem przybywać będzie coraz to więcej przedmiotów niemieckich, a przeciwnie dziać się ma w zakładzie niemieckim.

Węgry do „Wanderera“ piszą: W Preszburgu uchwaliło zgromadzenie komitatowe po długich naradach, by władze nowoustanowione objęły także sądownictwo i odebrały akta od dotychczasowych sądów. Co do prawodawstwa jakiego się w sądach cywilnych trzymać należy, postanowiono sprawy już rozstrzygnięte według ustaw zaprowadzonych w ciągu ostatniego lat dziesiątka pozostawić bez odmiany, te zaś które się jeszcze toczą rozstrzygać podług praw węgierskich.

— „Wiener Zeitung“ donosi że cesarz odręcznym listem z d. 7. stycznia, uchwalił amnestyę na wszelkie przekroczenia popełnione w Węgrzech, Kroacyi, Slawonii i Siedmiogrodzie wymierzone na zmianę systemu rządowego istniejącego przed 20. października b. r.

— „Wiener Zeitung“ zawiera ogłoszenie miniteryum sprawiedliwości z d. 7. stycznia następującej treści: „Wiadomość mająca pochodzić z dziennika „Pesti Hirnök“ a podana przez dzienniki: „Morgen Post, Ost.-Deutsche Post, Wanderer“; jakoby wydanie hr. Władysława Telekiego w ręce sądu krajowego w Wiedniu stała w skutek samowolnego rozporządzenia prezydialnego pierwszego prezydenta najw. trybunału p. bar. Krauss, jest mylna. Byłby raczej c. k. najw. trybunał, który uchwałą z d. 18. grudnia 1860 l. 14898 postanowił, z powodu uwięzienia w Dreznie hr. Władysława Telekiego, który był skazanym na śmierć wyrokiem sądu wojennego z d. 24. lutego 1851 za zdradę stanu, delegować sąd krajowy wiedeński do przeprowadzenia dalszego śledztwa i polecił wykonanie tej uchwały wyższemu sądowi krajowemu w Wiedniu. Niemiał zatem pierwszy prezydent naj. trybunału żadnego prezydyalnego wpływu na tę uchwałę.

Niemcy.

Frankfurt n. M. (telegram). Członkowie stowarzyszenia narodowego (National-Verein) spowodowali wczoraj zgromadzenie dość liczne obywateli heskich i nasauskich w Eltville, które uchwaliło: Zgromadzenie narodowe uważa wniosek rządu heskiego w celu rozwiązania stowarzyszenia narodowego przedłożony „Bundestagowi“ za nowe wezwanie do przekroczenia praw bundestągu i nowe znieważenie prawa zawarowanego ustawami; wzywa przeto wszystkich niemieckich obywateli, aby przez prawne organa swoje wpłynęli na odrzucenie tego wniosku i przeszkadzali wykonaniu go w którемkolwiek z pojedyńczych państw.

— W heskokaselskim xięstwie obchodzono dnia 5. stycznia, w samej stolicy i w mieście Hanau uroczyście rocznicę konstytucyi z roku 1831 ze zwykłemi w Niemczech biesiadami (Festessen) na cześć zastępców miasta Kasel pp. Hartwig i Nebelthau. W transparentach jaśniały daty konstytucyi z d. 5. stycznia 1831 i głoski początkowe imion solenizantów. Wnoszono toasty i miano mowy, spiewano wesołe i poważne pieśni, nareszcie zakończono toastem na Szlezwig i Holsztyn i zabrano składkę 115 tal. dla biednych Holsztynów i Szlezwiżan. W Hanau było 400 osób obecnych na takim festynie. Są to demonstracye polityczne tem ważniejsze, że się działy pod bokiem xięcia panującego.

Włochy.

Najważniejszym wypadkiem w sprawie włoskiej jest w tej chwili odwołanie floty francuzkiej z pod Gaety, o którem nam donosi nasz korespondent z Wiednia w depeszy telegr. z d. 11. b. m., w numerze wczorajszym umieszczonej. Zawieszenie broni zawarte do 19. b. m.

Spodziewaliśmy się tego już od dni kilku wnosząc z doniesienia korespondentów paryzkich do dzienników niemieckich i belgijskich, że gabinet tujleryjski zawezwał obydwie strony wojujące do zawarcia rozejmu, któryby im dozwolił wejśc w układy o poddanie Gaety i oddalenie się króla Franciszka II. Francya jednakże miała postanowić nie mieszać się w warunki rozejmu, ani w te, pod któremiby Franciszek II chciał się oddalić z Gaety. Eskadra francuzka ma się udać do Tulonu i zostawi tylko jeden okręt dla czuwania nad ścisłem przestrzeganiem rozejmu.

Wspomnieliśmy przed kilką dniami o pismie Garibaldego, w którem ów wielki bohatyr i oswobodziciel Italii zrzeka się wszelkiej kandydatury do parlamentu włoskiego. Dziś podają nam najświeższe dzienniki nader przyjemuą sposobność przytoczenia dosłownej treści dwóch listów jego do przyjaciela pana Belazzi, datowanych z Kaprery d. 29. grudnia r. z. Pierwszy list tak opiewa;

„Kochany Belazzi! Z powodów szczególnych nie mogę przyjąć kandydatury do wyboru deputowanych. Życzę sobie, żeby wszystkie kolegia wyborcze wiedziały o tem, bo radbym oszczędzić im trudów nowego wyboru.“

Osnowa drugiego listu jest następująca:

„Życzę sobie, ażeby wszystkie komicya włoskie okazały jedność w poparciu wielkiego dzieła oswobodzenia.

„Bo tylko w ten sposób może Wiktor Emanuel z milionem żołnierzy nabyć na przyszłą wiosnę to, czego Italii jeszcze brakuje.

„Życzę sobie, ażeby na uświęconej drodze, którą idziemy, ustały wszelkie rozdwojenia; żeby umilkły wszelkie stronnictwa; tylko nasi przeciwnicy są stronnictwem; oni chcą mieć Włochy według swego kroju za pomocą obcych, bez udziału naszego. My i naród nie chcemy innego naczelnika, tylko Wiktora Emanuela i nie wykluczamy tych, którzy to życzenie podzielają. Dla tego należy nam przedewszystkiem głosić energicznie jedność, jako najnaglejszą potrzebę.“

Tym aktem, wyższym nad wszelkie pochwały, postawił sobie Garibaldi pomnik wieczystej sławy, który przetrwa sławę najświetniejszych zwycięztw jego na polu bitwy. Zrzeka się z wzniosłem uczuciem prawdziwego patryotyzmu, wszelkiego przewodnictwa politycznego w przekonaniu, że Wiktor Emanuel, przedstawiający dzisiaj uosobienie jedności Włoch, jest owym punktem centralnym, w około którege winny się skupiać wszelkie żywioły narodowe, w wielkim i świętym celu zupełnego oswobodzenia Italii.

„Życzę sobie“ woła godny potomek bohatyrów republiki rzymskiej, „ażeby ustały wszelkie rozdwojenia, żeby umilkły wszelkie stronnictwa, bo tylko przeciwnicy nasi są stronnictwem“.

Ta wielka i święta myśl powinna przewodniczyć każdemu uciśnionemu narodowi w dążności do odzyskania praw swoich. Powinien pamiętać o tem, że gdzie idzie o stawienie potężnego oporu przeciw jarzmu cudzoziemskiej niewoli, tam mogą być tylko dwa obory, dwa stronnictwa, t. j. obóz, gdzie pod sztandarem wolności i narodowości stoją wszyscy jej obrońcy, silni niezachwianą wiarą i jednością i obóz nieprzyjaciół i dławicieli bytu i swobód narodu.

Francya.

W Paryżu obiegało d. 7. i 8. b. m. mnóstwo sprzecznych z sobą wieści o polityce zewnętrznej, jak to zwykle bywa w chwili, gdy się ma jaka ważniejsza sprawa rozstrzygnąć, bo w takim razie chce każde stronnictwo według swego życzenia i swych widoków tłumaczyć rozwiązanie oczekiwane. Przedmiotem tych wieści jest mające nastąpić usunięcie się pana Touvenela z gabinetu. Mówiono nawet, że „Monitor“ z d. 8. b. m. miał ogłosić dymisyę ministra spraw zagranicznych i mianowanie jego następcy. Wszakże równie jak usunięcie się pana Thouvenela zdaje się być rzeczą pewną, tak z drugiej strony niepodobną do prawdy jest pogłoska o zastąpieniu go panem Morny, którego wejście do gabinetu miałoby być oznaką przymierza z Rosyą. Ci którzy to głoszą utrzymują, że sprawa syryjska stanie się powodem zupełnego zerwania stosunków między Francyą i Anglią, z czego wynikłoby w naturalnj konsekwencyi zbliżenie się Francyi do polityki rosyjskiej. Ci sami twierdzą nawet, jakoby zachodziło zupełne porozumienie między Francyą, Prusami i Rosyą w celu uregulowania kwestyi wschodniej, ukonstytuowania jedności Niemiec przez rozbiór cesarstwa austryackiego, a nakoniec załatwienia kwestyi włoskiej, wbrew życzeniom Anglii, za pomocą federacyi, a nie jedności, z xięciem francuzkim na tronie neapolitańskim. Rozumie się samo przez się, że pódobne pogłoski rozchodzą się głównie z obozu przeciwników jedności Włoch, i że dotychczasowe postępowanie cesarza Napoleona usprawiedliwia pod niejednym względem ten sposób widzenia, czego najlepszym dowodem antogonizm między Francyą i Anglią w sprawie syryjskiej; lecz inne fakta i oznaki przemawiają przeciwnie za porozumieniem tajemnem a serdecznem między gabinetem paryzkim i turyńskim, o czem mogłoby świadczyć odwołanie floty francuzkiej z pod Gaety i pozostawienie Wiktorowi Emanuelowi zupełnej swobody w układach z Franciszkiem II.

Rosya.

II. Wskazawszy błędy polityczne Rosyi, powiada autor memoryału, że naprawa tychże należy do Alexandra II. Dlatego Rosya postępować ma odtąd według planu praktycznego i całkowicie narodowego. Plan taki podaje w tych słowach: „Zabory w właściwem znaczeniu tego słowa nie są zadaniem Rosyi. Lecz oto do czego ma dążyć: Wolność zupełną i całkowitą na morzu Czarnem, na Dunaju i cieśninie Dardanelów; Karpaty za granicy południowo-zachodniej to dla jej honoru i dla jej interesów materyalnych. Niezależność ludów pochodzeniem i religią z nią w pobratymstwie będących i prawnie jej się należący wpływ na te ludy — to dla jej uczuć i popędów wewnętrznych. Droga wytknięta, środki całkiem gotowe: chodzi tylko o wynalezienie w Europie interesów równorodnych, to jest sprzymierzeńca.“

Autor tedy, oglądając się za sprzymierzeńcem, mówi dalej: iż są obecnie w Europie trzy mocarstwa, z których każde wyobraża jakiś osobny interes i osobną zasadę, tj. Austrya, Anglia i Francya.

Siła Austryi dzisiaj, mówi autor, jest negatywna, by nie powiedzieć żadna. Jej interes sprzeciwia się wszędzie najważniejszym interesom Rosyi. Zasada krępowania, na której Austrya spoczywa, jest antypatyczną dla narodu rosyjskiego.

Anglia posiada siłę żywotną — ale z jej polityką dotychczasową trudno się Rosyi teraz porozumieć, to chyba poźniej kiedyś nastąpi. Obecnie zaś,

i interes Anglii jest wszędzie wręcz przeciwny interesom Rosyi i zasada jej, konstytucyonalizm oligarchiczny sprzeciwia się duchowi narodu rosyjskiego.

Prusy, mówi dalej memoryał, jako Prusy nic nie znaczą i chyba wtedy coś znaczyć będą mogły, gdy staną na czele Niemiec zjednoczonych.

Francya, powiada nakoniec memoryał, jest dziś potęgą znaczną. Interes jej schodzi się wszędzie z dobrze pojętym interesem Rosyi. Przymierze z Francyą jest więc jedyną dla Rosyi podobną kombinacyą polityczną. Powtarza to cały świat w Rosyi i we Francyi. — Na to powiada korespondent drezdeński, że temu zaprzeczyłyby we Francyi przynajmniej trzy czwarte Francuzów.— Dwie przeszkody tylko wstrzymywały odtąd to przymierze. Jedną są świeżo od Francyi przyjęte zasady narodowości i głosowania powszechnego, drugą jest osobistość samego cesarza, Napoleona III.

„Co do głosowania powszechnego, powiada autor, że nie jest ono wcale rzeczą nową w Rosyi. Owszem zasada ta jest przedewszystkiem słowiańską, jest źródłem pierwszej monarchii w Rosyi i jest jeszcze do dziś dnia wykonaną i prawomocną w prowincyach tych, gdzie ludność przechowuje starodawne tradycye“. Słusznie też na to odpowiada korespondent drezdeński, że podobnej historycznej niedorzeczności jeszcze nigdy nikt nie wymyślił.

„Idea narodowości, wedle słów memoryału, nie jest także nową w państwie rosyjskiem. Jako fakt jest narodowość każda utworem Opatrzności, przeciwko któremu walczyć byłoby dziecińœstwem. Jako zasada bywa narodowość słabą stroną rządu, gdy jest uciśnioną jak w Austryi; ale staje się jego siłą, gdy jest niezależną jako w Rosyi“. — I schodząc nareszcie do kwestyi polskiej, kończy memoryał: „że kwestya ta nie jest dzisiaj dla Rosyi wcale niebezpieczną, nie jest nawet kwestyą. Albowiem narodowość polska nie jest obcą Rosyi a więc asymilacya jej bardzo jest łatwa. Proces ten nawet się już odbywa. Polacy, przekonawszy się, że nie mogą się niczego spodziewać od Francyi obrócili całkiem ku Rosyi i do niej przywiązali wszystkie swoje nadzieje. Jakoż w samej istocie nie masz tu porównania pomiędzy kwestyą węgierską w Austryi a polską w Rosyi. Rosya może wszystko zrobić dla Polski, Austrya dla Węgier nic zgoła.“

Zupełnie tak samo mówi broszura: „la Russie rouge“. I ona widzi asymilicyę narodowości polskiej z Rosyą już rozpoczętą; i jej także się zdaje, że Polacy zwrócili wszystkie swoje nadzieje ku Rosyi. Potworne to wszakże domniemywania, na takich samych oparte podstawach, jak wyż przytoczone fakta dziejowe. Że narodowość polska nie jest obcą każdej innej narodowości słowiańskiej, to jest rzecz pewna; ależ nie idzie za tem, ażeby była równie nie obcą Rosyi. Owszem przeciwnie, odkąd od Rosyi jest uciśnioną, jest jej tak obcą jak żadnej innej. — Że Rosya wszystko może zrobić dla Polski, to jest także rzecz pewna. Ależ na samej możności nie dosyć; trzeba do niej jeszcze i chęci. A czyż Rosya miała kiedykolwiek dla Polski choć małą cząstkę takiej chęci, jaką jest jej możność? Że Polacy zwrócili swe nadzieje ku Rosyi, to po części jest prawda. Spodziewają się bowiem, że Rosya pozna nareszcie, że dotychczasowa jej polityka względem Polski była z gruntu fałszywa. Memoryał ma słuszność, gdy utrzymuje, że każda uciśniona narodowość jest słabą stroną rządu — a my dodajemy, że jest zarazem słabą stroną państwa. Prawda ta najdobitniej się ztwierdza na Rosyi, boć całemu światu wiadomo, że jej najsłabszą stroną jest Polska. Cały nienaturalny kierunek polityki rosyjskiej na zewnątrz, cała niepewność jej ducha i siły wewnętrznej, poczęły się dopiero z zaborem Polski — i można to powiedzieć z pewnością, że ustaną dopiero z jej wyjarzmieniem. To przekonanie rozszerza się dziś co raz bardziej, nietylko pomiędzy ludźmi przypatrującymi się z blizka temu kolosowi północy, ale i pomiędzy samymi Rosyanami. Jeżeli więc jest jaka nadzieja, którą Polacy przywiązują do Rosyi, to tylko ta jedna: że nareszcie i Rosya sama to przekonanie poweźmie i skorzysta z nastąpić mających wypadków, ażeby wedle niego postąpić.

Turcya.

Wiadomości z Konstantynopola z 29. grudnia donoszą, że xiąże Kuza wręczył Porcie memoryał o teraźniejszem położeniu xięstw Naddunajskich; zagraniczni posłowie zaś otrzymali dosłowny jej odpis.

Bejrut 18. grudnia. Dekret Fuad-Paszy rozporządza, że każdy Druz płci mężkiej więcej jak 13 lat mający ma w przeciągu pięciu dni zapłacić 1365 piastrów podatku. Jenerał Beaufort udał się do Sydonu.

Donoszą ze Stambułu 29. grudnia: Savfetti, prezes rady państwa wziął dymisyą. Xiąże Kuza przeczy w swojem sprawozdaniu do Porty, jakoby miał jakikolwiek udział w wysyłaniu broni do Węgier, i upewnia sułtana powtórnie o swej wierności. Mimo to ruchy w Naddunajskich xięstwach trwają ciągle. Komisarze europejscy powrócili z Damaszku. Publiczna opinia oświadcza się za Fuad-baszą. W Galacie wielki kłopot o pieniądze. Kurs wexlowy idzie w górę. Według doniesień z Bejrutu powróciła tamże międzynarodowa komisya. Wynagrodzenie dla poszkodzonych chrześcian ustanowiono w sumie 30,000.000 franków. Dwie trzecie tej sumy zapłacić ma rząd turecki — resztę mahometanie damasceńscy. Na Druzów nałożono pogłówne, po 150 fr. od głowy. Niektórych szejków druzyjskich uznano niewinnymi i wypuszczono na wolność; innych, którzy mieli udział w rzezi, skazano na śmierć.

Xięstwa Naddunajskie.

„National Zeitung“ donosi z Bukaresztu, że wzdłuż bołgarsko-wołoskiej granicy, koncentruje się korpus wojska tureckiego, którego siła wynosi do 20000 żołnierza. Porta domyśla się, mówi pomieniony dziennik, że ruchy przygotowujące się w Naddunajskich xięstwach nietylko są w związku z Polską i Węgrami, ale zagrażają także i jej własnej exystencyi. Między Rumanami w Siedmiogrodzie krążą drukowane proklamacye wzywające do jawnego powstania.

Grecya.

Rząd grecki otrzymał następującą notę Wysokiej Porty, przesłaną równocześnie wszystkim obcym posłom w Stambule:

„Wiadomo WPanu, że cudzoziemcy w Turcyi używają rozmaitych przywilejów, nadanych im od W. Porty różnemi czasy w skutek układów Wielu poddanych otomańskich zrzekło się, w chęci uzyskania takich samych praw, tureckiego poddaństwa, udając się pod obcą opiekę. Wysoka Porta postanowiła zatem, że mają się poddać prawom państwa otomańskiego, w każdej okoliczności przypadającej na czas przed zmianą narodowości, dalej że nie mogą być spadkobiercami swych krewnych, będących poddanymi otomańskiej Porty; tudzież że muszą się zobowiązać opuścić tureckie państwo w przeciągu trzech miesięcy od dnia zawiadomienia o zmianie narodowości. Gdyby posiadali majątek nieruchomy, mają takowy natychmiast sprzedać, a gdyby sprzedaż do trzech miesięcy odbyć się nie mogła, to muszą w tym celu nadać pełnomocnictwo tureckiemu poddanemu. Prócz tego obowiązani są przy oddalaniu się zabrać z sobą żony i dzieci; jeźliby zaś między temi ostatniemi byli pełnoletni, to zostawia im się do wyboru zostać w kraju lub z niego się wydalić. Wysoka Porta zamierza w tym przedmiocie obcych poleceń i obcej ochrony nieuwzględniać. Jeśliby zaś taki mieszkaniec Turcyi nie chciał się zastosować do rozporządzeń Wysokiej Porty i nie chciał opuścić kraju, to będzie uważany i traktowany jako poddany otomański (rajah) ulegający prawom krajowym. Ci, którzy już dawniej używali obcej opieki mają się w przeciągu 3 miesięcy od ogłoszenia do niniejszego rozporządzenia zastosować.“

Ameryka.

— Według depeszy telegraficznej z Londynu z d. 7. stycznia otrzymało biuro Reutera wiadomości z Washingtonu sięgające po dzień 24. grudnia.

Członkowie Caroliny południowej w kongresie podali o dymisyą, z powodu wystąpienia ich państwa z unii, prezydent oświadczył, że nie może uznać tego aktu oderwania się. Przewodźcy stronnictwa separatystycznego usiłują wciągnąć całą południową część unii w sprawę separacyi, której inicyatywę wzięła południowa Carolina. Wydali tedy do państw niewolnictwo popierających odezwę, ażeby się połączyły w osobną konfederacyę.

Twierdza Moultrie w Carolinie południowej została opuszczona przez wojska, które się cofnęły do twierdzy Lampher, w sąsiedztwie portu Charleston, gdzie będą oczekiwać ataku.

W Charstoni panuje wielka agitacya.

Kronika.

(Wystawa starożytności. — Koncert pp. Nerudów. — Wojna przeciw krakowiakom i orzełkom. — J. Skrzyneckiego pomnik. — Pomnik D. Szulca. — Wł. Syrokomla. — Rocznik leśniczy. -- Dr Bakodego zakład gimnastyczny).

— Wspomnieliśmy już raz w naszej kronice o zamierzonej przez kuratoryą Zakładu nar. im. Ossolińskich wystawie archeologicznej. Dzisiaj winniśmy przydać jeszcze słów parę. Dnia 7. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu wystawy, którego członkami prócz urzędników zakładu Maurycego hr. Dzieduszyckiego, Aug. Bielowskiegio i Xawerego Godebskiego są także: X. A. Sapieha, A. Małecki, Wiktor hr. Baworowski, x. kanclerz Stupnicki, x. Kajetanowicz, Alex. hr. Stadnicki, x. Ilnicki, S. Przyłęcki, S. Pilat, Łobarzewski, Urbański, Darowski i Pressen. Uradzono najpierw, aby najdalej w początkach marca otworzyć wystawę. Dalej ułożono spis osób, któreby jeszcze do uczestnictwa wezwać należało, w skutek czego rozpisano już wiele listów zapraszających. Już poprzednio wzywała kuratorya p. Józefa Łepkowskiego do zajęcia się urządzeniem wystawy, gdy atoli tenże z niewiadomych powodów nie może teraz przybyć do Lwowa, wezwano w tymżesamym celu p. Karola Rogawskiego. Dotychczas jednak bardzo niewiele rzeczy nadesłano na wystawę. Są zaś bogatsze obietnice i nadzieja serdeczniejszego współudziału obywateli. A zaiste godzi się to wielce. Pominąwszy bowiem cel dobroczynny, w jakim urządzają wystawę, pominąwszy nawet cel czysto naukowy, powinniśmy mieć w pamięci jeszcze inny, w dzisiejszej zwłaszcza chwili niezmiernie ważny cel — narodowy. Takie zgromadzenie pamiątek narodowych nie może jak tylko nader zbawiennie wpłynąć na ogół zwiedzających je. Odświeżą one i uzupełnią w pamięci obraz wieków, do których tak mile zwraca się nasze wspomnienie. A obcym dowiodą one, że nietylko cnoty i uczucia narodowe ale i naukowe poszanowanie naszej przeszłości posiadamy, dowiodą jak tę przeszłość naszą nawet w najdrobniejszych szczegółach kochamy i szanować umiemy, iż ją nie wyrwać z serc i pamięci naszej żadną siłą, żadną przemocą ani gwałtem. Spodziewamy się zatem, że rodacy nasi pojmą cel właściwy tej wystawy i chętnie przyjdą jej w pomoc. Cel to zacny i poczciwy — na pomocy zaś obywatelskiej zależy wiele, owszem wszystko. Im bogatszy i liczniejszy zbiór, tem pewniejsze osiągnienie zamiaru. Dlatego też wzywamy z naszej strony ziomków do współudziału w imię nauki i w imię poczciwych zamiarów. W miarę zaś rozwijających się czynności około urządzania wystawy nie omieszkamy o nich zawiadamiać publiczność.

— Przedwczoraj odegrały panny Nerudy drugi i ostatni Koncert w czasie teraźniejszego pobytu ich w naszem mieście. Artystki te, odwiedzające nasze miasto, dość często dały się już ostatecznie poznać naszej publiczności. Dla tego też nie widzimy potrzeby rozpisywać się o ich grze. Z pomiędzy odegranych wczoraj sztuk wykonano najpiękniej Fantazję Schumana, p. t. „Marzenie.“ Koncert poprzedziło przedstawienie komedyi Korzeniowskiego „Fabrykant.“ Jak wszystkie podobne sztuki, odegrali ją nasi artyści z wielkiem powodzeniem.

— Kiedy mowa o teatrze, musimy podnieść tu wcale niemiły wypadek, opowiedziany nam przez wiarygodnych a naocznych świadków. W czasie przedstawienia polskiego zeszłej niedzieli zażądał jakiś młodzieniec od orkiestry Krakowiaka. W skutek tego został żądający zmuszonym do pofatygowania się wprawdzie niedaleko, lecz w niekoniecznie miłem towarzystwie i w niekoniecznie miłe miejsce, gdzie po wymienieniu swego nazwiska, tudzież miejsca pobytu został uwolnionym. Postępowanie względem niego nie odznacza się wcale taktem, gdyż w zażądaniu Krakowiaka nie można nic złego upatrzyć. Jestto nadużycie niekorzystne, światło rzucające na dopuszczających się go. Winniśmy jeszcze raz przypomnieć, że umyślne drażnienie publiczności może za sobą tak smutne pociągnąć skutki, jakich nikt z nas nie pragnie. Opowiadano nam także o drugim przykładzie nazbyt gorliwej służbistości pompierów, którzy tak gorsząco postąpili sobie, i o których należytem ukaraniu powinniśmy już być zawiadomieni. Miało się to stać rano przed kilku dniami w następujący sposób. Szło jakieś chłopię przez ulicę w starej żołnierskiej furażerce, u której wierzchu zapewne gwoli dziecinnej zabawki przypięło ono sobie kawałek wstążki czerwonej z papierowym zdaje się orzełkiem białego koloru. Naiwność dziecka zgorszyła tak dalece pompierów, iż mimo, że to do nich nie należy, zaprowadzili chłopię na policyę. Dziwi nas to, iż się takie nadużycia powtarzają w mieście, gdzie się wyższe władze znajdują.

— Przypomną sobie zapewne czytelnicy o krakowskim konkursie na pomnik Jana Skrzyneckiego. Otoż młody artysta tutejszy, pan Cypryan Godebski wygotował już swój model. Pomnik z białego marmuru ma być do 25 stóp wysoki. Na postumencie Skrzynecki w mundurze jenerała wojsk polskich, na lewem ramieniu zawieszony płaszcz szeroko fałdujący się w tyle. Prawa ręka wzniesiona wskazuje w dal, i oblicze w tą stronę zwrócone. Pomnik ma być umieszczony w jednym z kościołów krakowskich.

— O skromniejszym pomniku dla niedawno temu zgasłego rodaka i zasłużonego literata Dominika Szulca zamyślają Warszawianie. A trzeba przyznać że Warszawianie celują ochotnem i serdecznem współudziałem w podobnych przedsięwzięciach. Nie trzeba im wielu słów zachęty, wielu upominań i przedstawień dziennikarskich, bo do ich serc zacnych przemawia rzecz sama dostatecznie. I teraz zaledwie Kuryer ogłosił składkę, podają wszystkie dzienniki prawie codziennie liczne spisy ofiar. Godny to zaiste przykład do naśladowania.

— Z Wilna dochodzi wieść smutna o złym stanie zdrowia Władysława Syrokomli. Mimo wielu zdań przeciwnych niepodbona nieprzyznać pięknemu jego talentowi wiele zasług na polu literatury, wielu bardzo wielu rzewnych piękności w mile czytywanych poezyach. Toż wieść owa każe nam z głębi serca westchnąć nad tym pięknym talentem, który w walce z rzeczywistością tak rychło postradał siły. Szkoda nam tych nadziei powtarzamy za Kraszewskim, które dawały przekłady i poemata jego pierwsze, szkoda poety którego zwiastowała nie jedna rozpłakana strofa piosenki, szkoda tego błysku który gaśnie pod naciskiem najprozaiczniejszych życia męczarni.

— Niedawno pojawił się w Warszawie zapowiedziany „Rocznik Leśniczy“, złożony jak mówi przedmowa „z młodych latorośli, pod cieniem drzew leśnych wzrosłych“. Jeden z dzienników warszawskich tak się o tych latoroślach wyraża: Nie śmiemy ich tu bliżej dotykać, aby nie narazić na uschnięcie, te delikatne roślinki“; powiemy tylko z Pfeilem (sławnym krytykiem leśnym w Saxonii), że jest tam „wiele dobrego i wiele nowego“ ale co dobre to nie nowe, a co nowe to nie dobre.

— We wtorek dnia 15. b. m. o god. 4½ po południu odbędą się w sali gimnastycznej dra Bakody, przy ulicy jezuickiej pod l. 136 2/4 (w kamienicy dra Schretéra) publiczne ćwiczenia. Komu znany jest zbawienny wpływ, jaki podobne ćwiczenia wywierają na rozwój sił fizycznych, ten chętnie uzna niemałą zasługę dra Bakody, który bez wszelkiego poparcia i wiedziony jedynie chęcią przysłużenia się mieszkańcom L[illegible]a, założył salę gymnastyczną i utrzymuje ją od lat [illegible]ku z narażeniem własnych funduszów.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Gdańska donoszą, że się zima ustaliła w końcu grud. powietrze mroźne i sanna wyborna.

Targi angielskie były ożywione, a ceny znowu się podniosły o 2 do 3 szyl. na kwarterze. Śniegi nawalne utrudniły komunikacyę i dowoz, a odbyt na pszenicę zagraniczną zapewniony. —

Paryż 5 stycznia. Pogląd na zeszłotygodniowy ruch handlowy nieprzedstawia nic przyjemnego. Zasob gotówki w banku zmniejsza się, a papierów i wexlów obieg pomnożony Przesyłki do Ameryki ciągle trwają; już wysłano dotychczas przeszło dwa miliony funt. Śrebro spadło znacznie. Diskonto podniesione na 6% — Popyt za gotowką bardzo żywy. Wexle pierwszych domow 6½%. Bank się jednak trzyma. Stan konsol. 92½ Obce papiery utrzymują się w cenie. Za pszenicą popyt wielki, której cena podskoczyła znowu o jeden schyling na kwarterce. Zasob kruszczy z banku 12.652.839 fun. Srebra 1644110 fun., papierów w obiegu 20,511.595 fun.

We Francyi ceny zbożowe ciągle się podnoszą, a zasoby czerwcowe zmniejszyły się do 1/5 części; co równie o Belgii i Holandyi powiedzić można. Na giełdzie gdańskiej ruch dobry; a ceny w ciągu tygodnia podniosły się znowu o 10 do 15 guld. na łaszcie. Chęci kupna i wymagania sprzedających równocześnie się wzmagając utrudniają ugodę. Żyta cena równie podskoczyła o 6—9 guld. na łaszcie; a groch płacono 10 guld. drożej. — Sprzedano w ciągu tygod. pszenicy lasotów 495, żyta 105, jęczmieniu 45, grochu 105, wyki 5

Korzec pszenicy											
222—231 ft.	w. pol.	płac.	po	36	złp.	7	gr.	do 43	złp.	20	gr.
233—237	„	„	„	43	„	8	„	— 47	„	4	„
239—244	„	„	„	47	„	16	„	— 50	„	—	
247—250	„	„	„	51	„	6	„	— 52	„	17	„
Korzec żyta											
—235 ft.		„	„	29	„	6	„	— 29	„	24	„
Korzec jęczmienia											
187—205 ft.	w. pol.	„	„	17	„	20	„	— 28	„	59	„
Korzec grochu	w. p.	„	„	30	„	22	„	— 33	„	6	„

W drzewie nie było obrotu.

Warszawski targ zbożowy od 30 grudnia 1860 do 5 stycz. 1861. r. pszenica korzec 6 rub. 10 kop. żyta korzec 4. rub. sr. 24. kop. Grochu polnego korzec 4. rsr. 95. kop. cukrowego 6. rsr. 15 kop. Fasoli korzec 6. rsr. 1. kop. hreczki korzec 3. rsr. 82. kop. owsa korzec 2. rsr. 25 kop. kartofli 1 rsr. 63 kop. — Wprowadzono do Warszawy w tygodniu. żyta 3105. czetwerti. (1. czet. 1.548 kor.), w pszenicy czet. 893. owsa czetw. 3476. grochu czet. 677. gryki czetw. 543. kaszy jęczmiennej czetw. 728. mąki zyt. czet. 897. pszennej 594 kartofli czet. 1231 siana fnr 1744 słomy 742. bydła 605 sztuk wieprzy 860. cieląt 580. — Magistrat miasta Warszawy ustanowił taxę mięsa i chleba na miesiąc styczeń 1861.

Kurs lwowski.

Dnia 12. stycznia.

					gotówką
Dukat holenderski	wal.	austr.		6 zł.	98 c.
Dukat cesarski	„	„		7 „	— „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„		12 „	10 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„		2 „	31 „
Talar pruski	„	„		2 „	22 „
Polski kurant i pięciozłotówka	„	„		— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.			bez	86 „	50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			kupo-	151 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			nów	61 „	50 „
5% Pożyczka narodowa				73 „	50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 12. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74 . 40 Metaliki po 5% za 100 zł. 62.15; po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 750.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. 155.30.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 123 25.—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150. —. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. menicze 7.11. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 150. —

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11. stycznia.

Hotel angielski: pp. Masia Isak z Petersburga.

Hotel europejski: Dolański Ludwik z Rakowy. Chrzanowski Ludwik z Rasztawiec. Chwalibóg Jan z Lipowiec.

Hotel rosyjski: Hr. Kalinowski Władysław z Rakowiec. Świerzawski Alexander z Szczepiatyne. Szeliski Kalasanty z Nowosiółek. Baron d'Albon St. Andree Gustaw c. k. rotmistrz i starosta c. k. agenyi jener. konzul. z Romanowa.

Hotel krakowski: Lityński Meliton z Firlejówki. —

Pod żelazną koleją: Zaleski Antoni z Żółkwi. Edery Rudolf i Józef z Mokrotyna.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 11. stycznia.

Cywiński Lucyan do Dąbrowicy. Maramorosz Józef do Maczoszyna. Ziembicki Henr. do Dobrostan. Hr. Dzieduszycki Mieczysław do Korniowa. Bocheński Alojzy do Otyniowic. Dylewski Marian do Rolowa. — Hr. Gołuchowski Stanisł. do Sichowa. Br. Brunicki Emil c. k. rotmistrz do Stryja. Hradil Alojzy c. k. major do Przemyśla. Pokorny Józef c. k. podpor. do Jarosławia.

Teatr polski.

Jutro dnia 14. w teatrze polskim „Szklanka wody“ pięcioaktowa komedya Scribego.

Wydawca: Ludwik Skrzyński.

Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski.

Z drukarni E. Winiarza.